

1623

SYG

~~7 7 2~~

Kammerton

~~1006~~

09
-6m

N^o 1623





1880



Kamerton

komedya w 1 akcie oryginalnie utworzem

napisana

przez

H. Galecki

Warszawa w Księgarni 1888.

Państw. Teatr Śląski

SYG

1623.

Katowice — *BIBLIOTEKA

Osoby:

Pan Antoni Pawykowski

Zofia, jego córka

Klara, jej ciotka

Władysław Paweł ich kuzyn

Pan, wujasz Pawykowski

Paweł przyjeżdża na wsi w domu Pawykowskiego



S-78/4927

R 1366



Teatr przeszedł z salonu, gustownie umeblovany, po lewej
od aktorów okno, po prawej drzwi — pod oknem mała kanapka
a głębi wzniosła pod kurtyną — stół kamienisty księżkami, ga-
zetami i nutami. —

Scena 1.

Antoni i Zofia

Zofia
przy podniesieniu kurtyna czoła.

Antoni

Ach! Zosierko moja droga,
Choi' na chwilkę przestaj' czytać!
Dziecko moje — bój się Boga,
Jdy chęć Ciebie o co spytać,
Nie odpowiesz na pytanie! —
Ledwie stojąc błądząc z rana,
Zaczęła książka i czytanie,
Potem znowu do fortepiana —
Tak kasiędziesz — tak drzeć cię cały
Rebniąc, drwoniąc, jak najęta —
Ach boć dajto — idę cię!

To wesele dla mnie niepojęta!
 Pomysł lepij dźwiesz mój,
 że Władysław niesieąc twej
 Karole stowo lixę twoję,
 chyląc ciągle, że rax pucie
 oddaś jemu Twoją, rękę —
 I ta biedna tu chłopczyzna
 Tantalową, znosi mgłę —
 Panna dris' się śmiać pokrywa,
 Dłuto znova chmurka siedzi,
 A po jutrze księżkę cxyta,
 Lub w klawirze bębnem dźwięci!
 Władzio a ciotkę dżeci przesiedzi,
 Chyba o ciebie ciągle pyta —
 A cichaczem i txy roni.

Zofia

(: niecierpięcej)

Albi papo -

Antoni

Powiedz mi, proszę,
oddasz także Twoją Władziowi?

Zofia

"W jego dla mnie miłość więcej
ale

Antoni

Ale... ale... i nawet "ale"
Ciężko "ale" i nie więcej —
Ja nie mogę pojąć wcale,
Co może pociągnąć Pawliczowi —
Chłopak dobry i bogaty,
Do dwudziestu kilku tysięcy
Kasa, dobra nam intuicja,
Przy tem luby, miły, ładny,
Charyzmatyczny, ostry,
Zgrabny, gwałtowny i uścisły,
A że statku wśródzie enany....

Zofia

"Wszystkie pisknie ma kalety,
 Leż um jednej brakuie cnoty,
 Bez tej papo - ja niestety
 Reki um nie oddam mojej."

Antoni

Ale Zofiu stanowcości,
 Nie poznatem dotąd twojej
 Przy tem - powiedz - ten mój Władko,
 Taki miły, luby, wroty....
 Taki dobry, że jak władko,...
 Pełen katek stateczności..
 Takiż, myślisz - wady niema?"

Zofia

Taki? - je, gra, strzela, pije,
 Konno jeździ, chłemie, xiawa,
 Na wsi siedzi, gospodarzy,
 I z dnia na dzień sobie żyje,

A o stawie, o wielkości, —
 nigdy nawet nie zamarzy!
 Ten chce mej wrażliwości;
 Gdy ja mój paperek drogi,
 Pragnę, męska wielkiej stawy,
 Choćby nawet był ubogi,
 Byleby się xównał z moim
 Wymuszonym ideałem! —

Antoni

Flm ----

O tem dotąd nie wiedziałem,
 Żebyś za wamnek kładła.
 Podobieństwo twego męska,
 Do straszyci lub widziadła, —
 Łatem żoim że się drisje,
 Chizraax wryethie moje ryki
 I xawodriss me nadrieje!
 Twoich mronek le wybryki

Nie daleko zaprowadzą —
 W rezultacie cte sprowadzą. —
 Młodość minie, a ty z twoim
 Tuż nie rejdiesz się marnym,
 I zostaniesz panna stara
 lub innej też strasnym!

(na stronie)

Ciotho Klaro, ciotho Klaro!
 Toż to dobre wychowanie,
 Datat' mojej biednej Łosi —
 (głośnie)

Z twoich wszystkich snów i marzeń,
 Z twoich pojęć, myślobrzeń,
 I z tych wszystkich mar młodości,
 Coż zostanie, gdy siwizna
 Wios dris' jasny twój przypłóczy,²
 Gdy się zbliży do starości —¹
 Kilka wspomnień w sercu blizna

I nie tarty kół na duszy -
 W ciemną, ciemną się przesłaja,
 Ojś pierzecone two bityskotki -
 Sny jak maza się rozwieją! -
 Spójrz na życie naszej ciotki!

Łofia

Chci' papo - serce moje
 Od mych pojęć jest rawiste
clutoni

Tak od pojęć, co w fałszywym,
 W twojej duszy światło bityty
~~W twojej duszy światło bityty~~ życie twoje -
 Tano ojciec mógłbyś zadać
 Bys ty podług mojej woli
 Swoim losom rannadrita -
 Kie tura by mi się oglądać
 Kto to, co cię chci' raboli,
 Kto to, co ty wymarzyła

Byłbyś szczęście two utrwalisz —
 Lecz ja cenię, żem za staby,
 Obym tylko twojej doli
 Kiedy później się nie żalił!
 Albo powini i to złożyć,
 Że te wspaniałe ideały,
 Te niebieskie two niegdały,
 Te chwila twojej młodości
 Zniknę, przeliko — i zostanie
 Po nich tylko żal w starości —
 To żwabi sobie — że jeżeli
 Wymarzenia twoja stawa,
 Oryja kiedy skroń niewinny
 Błaskiem chwaty, blaskiem tacy,
 To najprzódziej Władysława! —
 Wszak znasz jego utwór słiczny
 Pod tytułem: „dwaj anieli.“

Zofia (z zapamięt.)

Taki utwór - świat murem
 Porostem bez oceny,
 Taki utwór nie jest w stanie,
 Brać odemknąć tej areny,
 Tęsknie o lepsze genium
 Walczą z sobą - gdzie umiar
 Albo świata uwielbienie
 Łdobi piśmiu twórcę chronię,
 I podnosi nare dusze
 Aż pod niebios to sklepienie,
 Gdzie wybrane światło ptonie! —
 Słuchaj ożere...

Antoni

Alsi duszko...

Zofia

Słuchaj Liszta lub Chopina
 Albo słuchaj, jak nam spiewa

Swoje pieśni pan Moniuszko —
 Słuchaj aygi Bełhoveca
 Ile tam się uśmiecha,
 Tak się w jedną, ciotkę, tarcę —
 Tak te tony powiększane
 W harmonijną, ciotkę, jedną!
 Kład rękoma, tego świata,
 Kład to, nasza, rękoma, biedną,
 Gorkie czasem, tenki, są, —
 A w nich pierwszy duch ulata
 W kraj błękitu, gwiazd i nieba!
 Albo słuchaj ojciec drogi
 Najnowszy, dziś, muzyka,
 W jego pieśni nam potrzeba
 Szukać prawdy i uciechnienia,
 Szukać marzeń naszej drogi,
 Szukać w bolu karmienia!
 Wszak stykałeś — wczoraj, grąban

Wszystkie pieśni Kamertona...

Antoni

(robiąc gest zwatpienia)

Al - etoś skoda - rzecz skończona -
(wychodzi)

Scena II

Zofia sama

Kamertona rozumiałam,
Karda jego myśl i nuta
Z głębi serca jest wysłuta -
Z głębi serca, z głębi duszy -
On rozumowi tego świata
Swa muzykę, pełną siły,
Pełną dźwięku i miłości -
Z niebem spaja - z niebem brata,
Chasem ptasze u mogiły
Chasem pieśń, jak z radości
Chasem ludzimi co' się skany

Towarz jednak 'ni' i marzy.

Scena III

Zofia i Władysław

Władysław na ostatnie słowa wchodzi głośno z dwiema
bukietami w ręce - nie potrącając przez Zofię -

Zofia -

Wielkość duszy świat ocenia,
doświadczyć pierwszy postyskano
Twoje muzykany Hamontona,
Tutaj już stawać wraz przyskano
Tutaj go stawa opromienienia -

Władysław

(na stronie)

Ona mówi „Hamontona”!?”

Zofia

Tętno tylko hymn oddała
choje serce, kłęby moja,
Bożę go duszę rozumiata!

Kamertonie leśsz twoja —
Twoja tylko!

Władysław (m. 6.)

Do konale! —

Lofia

Sam cię nigdy nie widział, —
letem sobie wymarzył —
Twoje oblicze piękne, jasne
Kamertonie! jam wysnił
Z tobą moje szczęście własne,
Szczęście w twojej wielkiej chwałie!

Władysław (m. 5.)

Popatrz na mnie — nie traż marzeń,
nie traż Twoich wyobrażeń
Ja tu jestem blisko Ciebie,
Po co szukać mnie po niebie!?

Lofia

Leż wiem, wiem kocham Cię

Tobie pierwsze wyrok Boski
 Tu narodził się los ubogi -

Władysław (n. s.)

Alle gdzie tam - mam trzy wioski
 Spoc rocznie mam instraty -

Łofia

A mój ojciec jest bogaty,
 Nie chciałby zerwać moie,
 Byśmy nasze serca dłońmi
 Połączyli z sobą wiecznie -
 W ten sposób luby kamertonie -
 Ja dla Ciebie ojca rzucę,
 A poślubię tu powrocz,
 By wybił się przebaczenie!

Władysław (n. s.)

A to pięknie, - wybradanie
 Kuryńska w planie nosi
 Sierpień tylko moje cze,

Że ujrzałem wobec Łosi
 Ja sam jestem. — Dołkoniać!
 Leż jej mrxoniek przeryw watek,
 Dając bukiet na poczekankę. (gł.)
 Wymywnieko!

Łofia.

Ach!

Władysław

Przepraszam.

Łofia

Ławre wchodząc niespodzianie,
 Wiesz, że tego zwieść nie mogę,
 Że tak łatwo się przepraszam...

Władysław

(z wyjątkiem!)

Albo Ławre powitanie
 Budni w tobie taką trwożę...

Łofia

Wczoraj takie Ławre na spacerze
 Przepraszając się...

Władysław

nie chcący -

Zofia

Leżę ja temu nie wierzę -

Władysław

Chcę miłości jak gorący

Wiedzieć zawsze twemi śladami,

Al przenieść w sercu na dzień

Śreperę & cicha, śreperę zdradzie,

Kiedy przeszedł cię twój ślad!

Zofia

Jedną zawsze piórkę uniosę,

Jedną tylko nitkę uniosę.

Władysław

Parę miń jednak uniosę

Głosu serca nie rozumiesz,

Choć to serce kocha śreperę,

Choć unył kark, każde technienie -

Tylko tobie da w ofierę!

Łofia

"Wybacz panie - lew choć cenisz
 "Wyczas okrzewej twój miłości; -
 czego serca nie odmienisz,
 ebie przyrzekam wzajemności!
 Żal mi ciebie, żal prawości -
 Gdybym przeszedł cię pokładem,
 Byłabym cię pokochała -
 ehoie byłbyś dziś okrzewiony,
 ehoie i ja bym pury tobie
 ehała wzięcie me w miłości,
 Takie wyśnić w dniach miłości
 I wymarzyć mogłam sobie -

(: Smutniejsz:)

Dziś już więcej niech nadzieje
 Ciebie kochać nie uwodzą!
 Różne w życiu są koleje,
 Które nigdy cię nie schodzą -

My więc mamy różną drogę! -
 etie przyjechać serca mego
 Za ciebie kochać już nie mogę!

Władysław -

Twa tajemność upragniona....

Zofia

Pokochoćam już innego, (niezgodnie!)
 Pokochoćam - Kamerton! (odmowa)

Scena II

Władysław sam

Wątpię

(patrzy na zdjęcie Zofii.)

Zofio moja! Zofio Droga! -

Pocisła smutna, zamysłona -

"Pokochoćam - Kamerton!"

etie do myśla cię nieboga

Że tym samym Kamertonem

Wymawionym i wysłanym

Ja sam jestem!

et niechcie to przedomniemy!...

Albo, mi narobić kłopotu

I zapisać w grób kłopotu! —

Próbowaćem kurtęj zinną

Wydzielić prozę muryzowanych kilka,

Stadać na nich me narwisko —

deu się kurtli przyjaciele,

I wydawca drisci kochany,

Z którym żytem dosyć blisko

I mi naradzi wypaść wiele,

chutorowi, co nieznany

Pisawce myśli kroki stawiać!

I porzucić mi przedstawić

Pod, i gorzki zarząd przysły,

Gdyby drista moje wysły

Pod narwiskiem wianem mojem. —

Teden prawić z doświadczenia,

Doświadczeniem popart swoim,
 chłopi takie pisze drugi
 że bestemnie świat ocenia
 Stało się tylko wtedy,
 Kiedy autor jest nieznany. —
 Sny rósł, mrok obłąk,
 Ławie smutny, zachodzący.
 Wypowiadał iale duszy —
 Na tym polu zawiedziony,
 Prawił długi rozpaczony
 O krytyce, która czasem
 Najbliższej krytyce przed czasem
 Żniwcy, kłanie i miwcy,
 O autorskie sny rozprósy! —
 Mięszawcy tyle rzeczy,
 Spojrzę w ludzi tych oblicza —
 Smutku kryje je kłosa —
 Ha! — więc piersi w rękę bierę

I nawiąsko wtajemne moje,
 Pod tytułem wypisane,
 tak przedwczesnie i nie w porę
 Wykreśliłem, wymazałem!
 I autorskie nie pokazuje
 I nie wówczas już pomałem
 Linky - gdy w niejsee „Pawitra”
 wypisałem: „Kamentora”!

(: po chwili:)

Szkoda jednak! mój pseudonim
 Stał się teraz idealem
 Dla tej - która pokochałem,
 A chci' choćby mi wyznał w serce,
 Że oberwydłym Kamentorem
 Ja sam jestem; - nie uwierzy,
 Wie przestanie marzyć o nim!

(uderzając się po ciele:)

Władysławie! Władysławie!!

Co ci też do Twa drżeliś
 Przecież siebie Hamertonem?
 Po^{co} mity pisać było?
 Po co było iść o stawie?! —
 Teraz korpacz Cię ratuje! —

Scena V

Władysław i Klara
 Klara

(nie spotrętych Wład.)

Alfonse Berger markiz Capi
 Żniw bez śladu, dot tak wiele
 Odkaś jego wierna Klara
 Opatrzył opuszczenie. —

Władysław n. s. s.)

Hejto wierna cecygile
 Oprosiła ciocia stara —
 Przecież, gdyby potzpienie!

Klara (sposłuchała Władysława)
 Ale! (sposłuchała bukielki i wstąpiła do pokoju)

Pan Władysław (młody) mój kochany,
 Zawieś guziki i ubranie,
 Tak mój mój mój opłanany
 (głos)

Mój bukiel taki ładny
 Pan Władysław tu przynosi?

Władysław (młody)

Naturalnie panie Zosi —
 Ale by pozbyć się ciociarki,
 I nie trzaskając opowiadając
 O przebiegającym tym markizie
 Co mi co dzień gadaniem leci —
 Nam go stara ciociarka Klara.
 (głos)

Tobie pani mój w darze

(podaje jej bukiel i ubranie)

Klara.

ekie tuż było moich badań;
 Ja wiedziałam, że kwiatówki
 Dla mnie pan Władysław zbiera

Władysław

(patrzy na Klara z odrazą)

Klara (n. v.)

Taki miły, jaki grzeczny -
 Lecz jak na mnie wciąż epizoda -
 Taki młody - niebezpieczny

(głośno)

Drogi bukiet w mojem życiu
 Starym ciśnięciem od ciebie -
 Pierwszy dał mi młody Capi,
 Gdy w wielokrotnym siedząc chłodziu
 Stałam się tej kawiarni,
 Jaka jest w ogrodzie, -
 Łaskawca w pierze stowina,

W romansowy smutek strumyka
 Spoglądałam w mój ukryciu
 Do gwiazdek, co na niebie
 Tak migały (manga kokietująca Władysława)

Władysław (u.s.)

Ora manga!

Klana

O! to była cudowna chwila,

(zwierając się Władysławowi na ramie, jakby go chciała pocałować)

Już nie przyjdzie taka druga!

Władysław cunwając się,

Ora do mnie się przygnęła!?

Klana

Wtedy walka w Krynie wrota -

U nas stanał pięk ułanów

Były dni był tu na kwatery

(opowiad. omy)

Tam jednego z kapitanów
 Ciałem sercem pokochała,
 Pokochałam go tak szczerze,
 Bo był młody i przytomny,
 Barmet, smagły i wysoki
 Dziarski, i warty szanować -!

(C. p. k. m.)

Długość poszczepi myślisz mnie trapi,
 Czy nie zginał pośród wojny!

(i. m. m. m.)

To był Alfons markiz Capi!

Wtawiam.

Proszę - w brach dniach taka miłość?!

Klara

Pras wojenny - to karmienie,
 W której lata się nie czeka,
 By wyjawic serca chęci
 I oświadczyć się nie wolna!

Oto! widzę dris' w panice,
 Wiewiór jasny, góry pamił łapi
 Pręyszedł do mnie, ku kanapie -
 Bukiet w ręce miał ogromny!
 Stał przedemną taki ekonomiczny,
 Oczek na mnie podnieść nie miał...-

Władysław.

Oto wie pani, może nie chciał -

Klara

W tui pacł na mnie blask księżycy,
 I uśmiech moje lica,
 A mój marzkiś uśmiechany,
 Spojrzał na mnie ... wstrząsł się cały...
 Podał bukiet mi różany ...
 Ręce mu tak przy tem drżały
 Tak we febre ... (szumiała omy) Ja nie chcący
 Pochyliłam się ku niemu,
 I on uśmiech mój gorący

Poratunek na swej twarzy -
 Potem nie wiem, - nie wiem czemu
 Tak mi szybko się odleciało,
 Jakby bał się przy mnie zostać,
 By z miłością się nie spalił! (smutniej:)
 Oskąd znikła jego postać
 Dura o nim wiecznie marzy!

Waryżan. (n...)

Co dzieci ciotka opowiada
 O markizie Berger - Capri!
 Ba - gdzieś co dzieci - co godzina
 W zachwyceniu o nim gada
 Stare dzieci przypominają!

Olara (która stała dłużej w raturze:)

A ten ogień, ta altana,
 I noc jasna księżycowa,
 I spoczynek na kanapie
 Przypominają kapitana

Ostatnie: „bywaj kłopoty”!
 Od tej pory, gdy ten ciotek
 choje młode rąka życie,
 Sen odleciał mi od powiek,
 Serce mego głodne bicia
 Dniem i nocą duszę trapi,
 Bo to serce młode moje,
 Janby wtasne kłopot swoje
 elfous Berger markiz Capi!

Władysław

(mieszkańcy, chęć odejścia)

Wybacz panu...

Włara (zaturczył go)

Porwał Paris...

Chcę zobaczyć cię, młody,
 że mój markiz jeszcze wróci

Władysław (n. n.)

(z wstającym mieszkańcem)

To prawda, mi chęć...

Te jidrowanie wiecejnie bairnie
"Wysnuchiwac" godzinami!

Ulara

Zawrze w maju glos miłości,
Podbudzony mawerionami -
Szepce w duszy...

Władysław (n. s.)

Ciepłiwosci!

Ulara

Ze mój kapi teraz właśnie
Tutaj po mnie przybyć może!
Tak pan sadzisz?

Władysław

Wito wie, może -

Leż ja sadzę panno Ularo,
Ze ten ~~jeśli~~ mawier-jeśli żyje,
To wygłasza djablo staro.

Klara (n.s.)

Tak mi serce silnie bije

Władysław

I żyję pierwszy raz nie w głowie
 Da trzy dniówka & przejdę pół wieku!

(wychodzi)

Scena VI

Klara (sama)

(patrzy na odchodzącego)

O niecłoby ty człowieku,
 Czuję kłopoty w twojej mowie -
 Jeśli kochasz - powiedz o tem
 egi nie wspomnisz ani słowa?
 Jakbym serce nie gołowa
 Tobie oddać, nim & powrotem
 markiz Capi tutaj starze,
 Boś podobny do markiza -
 Leż ty pierwszy ze skromności

Tętniąc wesoło serca chęci
 Kto wynajese mi miłości!
 Gdyś mi bukiet dawał panie,
 Przed oczyma mi się zdało,
 Jak w zwierciadle mej pamięci,
 Że ogłaszał jwi mąkiera,
 I serdeczko mi kadekato —
 Pój się marcei w biegu zmylił,
 Wraz wpadłam ja niechcący,
 Wraz, o którym serce marzy!
 Gdybyś był się nie uchylił,
 Byłbyś wzniósł na twój twarzą
 Pocałunek mój gorący!

Scena 7

Wława Antoni

Antoni

Pani sestro bieda z nami!

Klara

Al dla Boga! co iz stało? --
 choć masz z kad wiadomości,
 że już umarł mój kuzin Capi?
 że iz przeniosł do wieczności?!

Antoni

Ona wiecznie jedno kłapie

Klara

Teraz we mnie bić przestało,
 Dedy już zachodzi, Francis!

Antoni

Ta iz wcale nie rajnuje
 Twój siostrzany romans...

Klara

et więc nie wiesz...

Antoni

nie pojmuje,
 Tak przypuszczać nawet można...

Klara

Tak - by niawnie Capi młody
 Miał już nie żyć, — to myśl zbrojna ...

Antoni

Wie, — lecz bym ja - ciotki stary
 Dzielę mroźki siostry Klary —
 Abym dziś się tam prasać,
 Gdyż twój markiz powędrował,
 Gdyż tam licho szabelnika,
 Przed czterdziestu prawie laty —
 Po trzydziśniej tu goście,
 Taką datę w mojej chacie —
 I tak wyniosło — Ha na kuty
 Chciałbym mieć panie bracie —
 Aż mnie jeszcze mógł nie nękać! ...

Klara

Prześlan, prześlan panie bracie,
 Bo mi strumień też popłynię,

Oto mi korak serce pshnuie (prano)
elut.

Znowu ptace - znowu srochia ...

Ołana

Kiesy młode serce kocha -
 Żinni ludzie bez litości,
 Kie chca, pojści tej miłości
 Która serce nie mrozi. . -
 W kraj czerkossy!

Antoni

Mojej żosi
 Wierdy smutek tylko tobie
 Mami rozdrizeryć siostra moja,
 Brutothowość tylko twoja,
 Którą mogłaś schować sobie -
 Two romanse, - two androny
 Kłóda dusz zaprawity
 Tadem smutku i goryczy!

Na ma gtorę sprowadzić
 W miejsce wreszcia i stolicy,
 Trochę, co mnie wiersze trapi.
 Jednej w głowie Hamertony,
 Drugiej jakiś wianusko,
 Co nieładnie miało narwiszko,
 Jakiś markiz

Alana (Chimera)
 Alfons Capi
Anton

Moja żoć tyś poita
 Od chiecinistwa romansami;—
 Ksiś cię za to żoćia miła,
 Maraz po weni trami;—
 Kto, więc była two nauka
 Moja córka sama nie wie,
 Czego pragnie, czego szuka,
 O ckiem myśli, o ckiem marzy—

A marnyplet twych karawie
 W bladej jej przebija twarze !
 Czy nie lepiej było siostrę,
 Chować dżiwkę po Bożem —
 Dwiecho w pracy trzymać ostro,
 Zapobiegać wzręśnięciu stęnu !
 Nie pozwolić było lęka —
 Kiedy marzeń przysięgę lata —
 Aby dżiwkę z tego świata
 Chyła, gwałt aż do nieba !

(C. po dżiwce mil.)

Ja zapamiętam, że ma córka
 W twoim siostrę wychowaniu,
 Znajdzie drugą matkę pewnie — —
 A tymczasem żal iż Boże —
 Rozmarzona Lusia krewnie
 W dni dżiwce swym karaniem
 Uspokoić się nie może !

Klara

Lech mój bracie — to wyrzuty,
Chyba nieustannie ~~nieustannie~~ umie trafić (czarna ony)
 Wszystkie młode panieneczki
 Romantowe są miśwaja, —
 Są to z cucha są wyznięte,
 I tak kwitną, jak kwiatkami
 W dawnym Ewy piękny raj, — — —
 Trafić umyś — — — bardzo czasem —
 A częściej teraz w maju —

Atut (czarna gesty)

At ja powiem ci nawiasem,
 że choć świat się wciąż przemienia,
 Chłopa dawnych cnot zalety,
 Coraz gorzej jest na świecie —
 To tak panny, jak kobiety,
 Co komu trochę mają —
 Nie chcą już wojenia

elni w zimie, ani w lecie —

Klara

Tak?! — te słowa obrażają!

elut

Kożę zamiar wydać miatem —
 ale wydać dla miłości,
 Chociaż mieć szczęścia kapowienie —
 I to miutkiem miie napawa,
 Że nie będę już w miłości —
 Choć najwzruszej tego chciałem, —
 Spetnie moje przyrzeczenie,
 Takie ożen władystowa
 W przeddzień jego śmierci dałem!

Klara

Tanto? — janto? — więc brat chciałeś,
 Aby toia za mąż wyszła? —
 I to jeszcze za cxiowiczką,
 Który wcale jej nie kocha?!

Powól bracie - zapomnij się,
 żeby gorzka ciota przysła,
 ona twoją córkę, która czeka
 Tylko serca i miłości,
 która pragnie wyrażenności!
elut.

Co? co? siostra? - Co to znaczy? -
 Wiesz Władysław....

Klara

Tę nie kocha!

Antoni

Że had wiesz siostra? - mowa twoja
 Serce tego nie tłumaczy -

Klara

Leż mam pewność, pewność moja,
 Wyświadczyłabyś ci coś dzisiaj,
 że w sercu Władysława
 Jemna kwitnie miłość na dziś -

I gdy by nie ta obawa,
 że zawiśnie tajemnica —
 Kłami stowy ci co wiesz —
 Tybyś bracie mój się kłamał

(ciężki, przemyślany głos)

Albo... gdyby ten mój bukiet
 Choć dwa słowa mówić umiał — ...

Scena 8.

Antoni. Klara. Władysław (wchodzi)

Antoni

"Wexas psychodriar! Pisknych xecry
 Wovradije cis o tobie ...

Władysław

Proszę, coś miów?

Antoni

że ty sobie
 z nas - jak dotąd kartowateś

Klara (m.s.)
 że mnie kocha — nie zaprzeczysz

Władysław

Tak to wojna — a hać te wieści

I od tego otrzymać?

Tamci karty stwić miać?

Czyż li w końcu powód dać?

Do sprawienia mi boleści!

Powiedz prozę — o co chodzi?

elutni

ett więc powiem.....

Władysław (w tłumy)

Wybacz pani,

Leć przagnąć bym z moim wojem
chować sam — na osobności.

Klara (na stronie.)

Chwała cięścia już nadśrodek!

Wiekownie chce przed bratem

Wygnai, że na wojem cięjem

W wiecach naszymi jak miłoci,

Który ja niechcę zdradzać,
(głosno)

— a więc panom nie przekładam,
(n. s.)

lecz postucham podle Prusiani,
Jak Władysław miłoi wyzna,
Jak przed bratem sam się przyzna
Że cweni dla mnie uciążliwi! (odderżni)

Scena 9

Antoni, Władysław.

Antoni

Młowi ciotka, że mropanie —
Pan Władysław jakaj miłoi
Sze od dawna w sercu nosi —
I że twoje to hochanice —
Coś wreszcie miłai dla Zosi
Było kłopotliwe, by w ciawitoi
Wtracił mojej ciotki durne —
Ewa to wrygłło wrac ci miłke

Władysław

Alsi wojna — nie pojmuje
 Ż, jak się wzięła taka plotka —
 Wszak dla Łosi miłośni cnije ...

Antoni

Prawi dalej narra ciotka,
 Żeby wziętka powiedziata,
 Co wie tyko o miłośni,
 Która, komuś dochowujez —
 dew eiz zdowidzie wczesnie bota
 Swych tajemnic, co w skrytości
 Twojej cerra przechowujez !

Władysław

Alsi wojna.....

Antoni

Powiedziata,
 Bym eiz na to pewnie ~~nie~~ zdumiał,
 Gdybyś bawiet, który miata, —

Chci' ciwa ciwa mowic' uniać!

Władysław

(Paruka głośnym śmiechem.)

Antoni

Co to znaczy?! On się smieję?! —

Władysław

Więc cioteczka nasza miła
 Oka miie znów ma nadzieję!?! —
 Ona wciąż ci mówiła,
 Że ja w niej się zakochałem,
 Bo przed chwilą bawił datem
 Tej e gęsi... (wskazuje) Ciotka stara....

Klara (za sceną)

Ach!... ach!! milczę!...

Scena 10

Antoni Władysław Jan —

Jan (wpasujący po chwili.)

Panna Klara

Podziwiam ci tam cenną! —

Jan.

Tan' je siastka na kanapie -

I visited 2 other cities

O mój luby! wierny Capie!!

Sam 'eis' nie chęć 'cris' zdradzić —

Ничего на то мне сказать,

Bom eis tylko pomyslić!

Myriadynan

Wibexner nie - ciocia chora -

Piercingly now, clearly!

Jan

choře postac' po doktora?

et tunc

Wie, wie treba. Deljdi Janie

Jan ochridi

Scena II

Antoni Władysław

Antoni

Ciotka Klara - to karanie

. Takie nam zostały nieba —

daj ci zrobić — musieć trzeba!

Puksek nią biedna Łosia moja —

Tanie taka rozmawiona - '... -

Władysław

O wyjasknu - Łosia twoja

. Pokochała Kamertonu!

Antoni

(gest rozpaczliwej rezygnacji)

Władysław

Nie wiek wuj luby,

Że ten rywał mój staszkowy —

Jest tak dobry — tak cnotliwy,

Że nie chce naszej eguby!

Antoni

Tanto? — powiedz — nie pojmuję
 mowy twojej tak niejasnej!

Władysław (kłaniając się)

Pan Kamerton tu przed tobą
 stoi w swej osobie własnej!

Antoni (zdziwiony)

He mna karty — czy sam z sobą
 myślisz stroić.....

Władysław

o wie kartyjs.

Antoni (bardzo zgaszony)

Ż kacie known ci stercito,
 Chceś my budzić marycielskie —
 Takieś cude bracie narwanie —
 I to swabskie — czy angielskie ?!!
 A! doprawdy trzeba było
 wie na karty być exalonym,

alby ciębie (zegnijcie się) Odpusć Panie –
Przerwać z swoboda Kamertonem.

Władysław

(zdróżający zgorszeniem Antoniego.)

Wuj porwali....

Antoni

cię porwali
alby ciębie polskie panie
co ma ować swoją rolę,
ludko ziemskie brat narwanie!

(z goryczą.)

Wszystko pięknie, co nie uawie,
Bo polorem mody bryka!
Tak mi już się repent uawie,
Że aż wstydniesz się narwiska,
Co ojowie karciwieni
Swojej ziemi, swej ojczyźnie –
Zostawili ci w opuszczeniu?!
I ten grzech cię nie umiemi?!?

Władysław (m.v.)

Maści teraz (głowi) ja musiałem
 Wiać narwisko to chłodno,
 Bo me dzieci wydawałem!

elut.

Oj ty młoda, pusta głowa!
 I dla twoich dzieci wydania -
 Tyś narwisko musiał zmieścić?!
 To grzech - nie do darowania!!
 Nie myślałem - jak Bóg w niebie,
 Abyś kiedyś się przez Ciebie
 Musiał wstydem ramieniem!

Władysław

Alex waju - zwyczaj kaze,
 Że kto pierwsze stawia kroki
 I autorskie ma nadzieje -
 Ten, rzucając w świat szeroki
 Swoje prace, stawia straż

W obcém mianie i przebraniu –
 I z tąd, jak z ra mruu widzi,
 Czy kto z niego się nie śmieje,
 Czy kto z jego prac nie rydzi,
 Czy swą przyjeść ma w wianinie !

Antoni

Na nie bracie maskarada !
 Jeśli piszesz z tą nadzieją,
 Że ludziska ^{ciś} wysmieją –
 Tedy nie pisz – ! – Jeśliś pewny,
 Że ci praca chwaleń nada –
 Tedy pisząc, – powiedz na co
 Zmieniac' ojców trych nazwanie,
 I postąpić, jak ładaco !

Władysław (n. s.)

Prosz, jakiś wujek gniewny,
 Takie prosi mi karanie ?!

Antoni

Tak mi asan nie poskapi
 W niespodziewanie dris' sprawionej,
 Że mi na twarz wstyd wystąpi,
 Wstyd, nadzieji rozwiedzionej!
 Leż o tyle to złagodne,
 Że choć troška mi ołowiem
 Łaciszyla w duszy srodze —
 O twém gupstwie nie powiem
 Ani Łosi, ani Klarze —
 I w ten sposób twój bład zmazę!

(odchodzi)

Scena 12.

Władysław (Jasni — chwila, chwila zamyślenia)

Wiedzie mi się — ani słowa!
 Ja myślałem, że już pora
 Kamertonickie wrócić imię,
 Co przybrałem ze skromności —

I myślałem, że wuj Łosi —
 Już nie dalej, jak z wczoraj
 O tym powie pseudonimie, —
 I że Łosia dla miłości,
 Jaka chowa dla muryka,
 Bieda karak reke swoją,
 I że prześwi będrze moja, —
 Al tu Panie troska nowa
 Duzę krowa ma prześwina!
 Wuj się gniewa — wuj się furka,
 Żem ja obce wieści narwisko,
 Żwie to głupstwem, co mi otuka
 Ża swe prawo wieści karata —
 I najlepsze dać poradzieje,
 Że nie głupstwo ratuje z cicha,
 Że sam za mnie wtył przesłowi,
 I że o tym nie nie powie
 Ani Klara ani Łosi!

On tam widzi podniewisko, —
 Gdzie mnie świeci black i chrosta! (z p. k. m.)
 Ale! przewraca mi cię w głowie,
 Do widzenia mięska plany —
 Tam do kata — tam do licha! —

(w czar wizeru i rytary:)

Tu woj burzy zaginiany,
 Tu młoda panna stara —
 Alnie samemu głowa płońce,
 Tu now figla ciotka Klara
 Wobec wija mi ciatasta,
 Tu cię Łozia karkochosta
 W tym przeklętym Hamertonie!
 Podajcie was przyjaciele,
 Alnykami, literaci,
 Gerimski w chudym ciele —
 Podajcie was! wzięli kaci!!
 Ża to, nieście tyle kram

Ahn!e xadali w pseudonimie !!
 Giniecie! giniecie!! a zaważam,
 Jak Tiwardowski xginął marnie
 Kiedy dyabeł pseudonimem
 Zabral chytąx jego duszę,
 W wieczne piekło wycił męcaranie
 W wieczne męki i katusze,
 Gdy mu kawęx narwał Rygniem!
 Al Tiwardowski tylko w Rygnie
 Miał dać ducha w stoń szatana!

Scena 13.

Władysław i Jan (pościnie; bez Jana)

Jan (wznowa na tacy kilka listów)

listy x poerty prozby pana

Władysław

listy? do mnie - przekrytany (ostłiera listy)

Jan odchodzi

Władysław

(stemsu pięknym list i mieniący kryta r. po poranym)

Tan, to dobre! — Odetchnaniem —

Zawie na los narzekany, —

el los toxy pury nas kotem

Że i dobre na przeniany! (zabójnie.)

Pisze kiegaw mi kochany,

Że wypredat naktad cety,

I ie ciagle mi Wawrowa

Sypie brawa, i pochwały,

I wnania — jak z rzkawa!

Pisze dalej, (mureglaszej list) ie jui pora

Prucic skate Karmetora,

I ie wydał naktad drugi,

Koort ktorego mi oblicza... (z odroczonej ciwintaz.)

Ten rachunek — trochę drugi —

lecz pury koniec tak dodaje:

„Dziś wysytam jui z wiewora”

„~~Kilka~~ „~~Kilka~~ pieśni” — w tym nakładzie,
 „Gdzie się w miejscu Kamertonu”
 „Pariskie wtamie innię kładzie.”
 „Kilka pieśni” W. Pawlura!
 Czegoż jeszcze mi nie staje! ?
 Gdy nadejdą pieśni moje,
 Łoża umci wrojenia —
 I tak niby od niechcenia —
 Dla mnie ^{serce} ~~odda~~ swoje! (czwórka 2^{gi} list:)

Cóż to? afisz? — czy to dla mnie

(z poglądów na adres kowerta, nie rapinowstowanej:)

Chęć, — dla wry! Afisz? — prozę? ...

Wszak kowerta się nie ramie,

Gdy przeszytam (wzajemnie afisz) lew jak wnoszę —

Do niastewka pewnie zjedzie,

Chenariera, co osiawia

Ektery mały, dwa niedziwiedzie,

Dwie pantarki, dwa i parwa —

(patrując na afisz w najwyższym podziwieniu:)

Co u licha? Co u djaska?

Co to wryetko drisiąg znaczy? —

To mi losu piękna Taska! (wzruszając się afiszem:)

Tak — „Kamerton” — nie inaczej — (czyta:)

„Alfons Berger de Kamerton, słynny stroiciel
„fortepianów — zabawi w przejeździe cały tydzień...”

A to pięknie, ten stroiciel,

Gotów figla mi wystroic,

Kiedy osiadł w miescie blisko!

Tam do licha — to narwisko

I stroiciel nawet nosi —

Gotów sobie wnet przyswoic

choję pieśni, — serce tosi —

Tesli tylko ma do świata

okruszynę podobieństwa!

Ach! ach! лихо! daj go katu! (zastanawiając się)

Schowam afisz — wrzek skończona,

Podrę w sztuki, miłość, spale! —

Tyle znasz tu niebezpieczeństwa

Przez nazwisko Kamertona,

Że do prawdy i o światie —

Antoni cxa mien,

"Władysławie! Władysławie!!

Władysław

(chwilę później na progu kamery, gdzie siedział.)

Idę — stwój! — (wychodzi.)

Scena 14

Zofia i Klara (wychodzą pod rękę)

Klara

Moje rale

Że tak powstały, że on sobie

Że mnie prawie zarzucił —

Tam go przecież nie kochała,

Leż on mówi w tym sposobie,

Że się nawet obawiała,

Aby w chwili, gdy mi busziet
 Pan Władysław ofiarował,
 Tu, w tym miejscu - przy kanapie -
 I porwał mnie okami -
 Nie wpadł oknem albo drzwiami
 Alfons - Berger markiz Capi! -
 Byłaby gotowa wojna -

Zofia (z uśmiechem):

choja ciociu - badi spokojna.

Klara

Tak się mówi! - nie pojmiesz,
 Tak mój Capi jest radosny -
 Chciałby witac mnie radosny
 A tu widzi

Zofia (z j.w.)

ach! xartujesz!

Klara

Nie xartuje! A tu widzi

Przy mnie pana Władysława,
 Co z wierności jego sypa! —
 To rozpiera go napawa,
 Ładny, chłodnie, jak w topieli;
 Wyjmie szablę i zastreśli; —
 albo może swym kartuszem
 sta kawałki go posieka!

O! z wojennym animusem,
 Co tak wiaknie już w otwiera

(sportanego afisz)

Co to? — afisz tu ~~na~~ na kraju,
 Leży jakiś na kanapie (podnosząc afisz ogła)
 Afons Berger (opuszczając afisz) „Ach! mój Capi!”
 „Ja mówię tam, że on w maju
 Po mnie tylko przybyć może!
 Modle się!... modle się!... Boże!... Boże!...

(siada na kanapie, zwiewając głowę.)

Zofia

(podnosi afisz — zadrzewia.)

Koncerton !!!... fortepianista !!!...
 Tak - to on! - wreszcie ocywista!
 Tak się, jawia przy mnie blisko!
 Dusza rośnie, głowa płonie!
 Ta przerwina twoje nawiąsko,
 Mój kochanek - Koncertonie!
 Odkaś siebie jam pomała,
 W twojej muryce, co jak kryta
 Lza z krewicy nam upada -
 Odtaś dusza ciągle marzy,
 Żeby kiedy wiedzieć chciała
 Wyrax twojej pięknej twarzy!
 Mój stary! duch twój wstaś
 Ciesielskiemu prawie toiny!

Klara (przygryzając siebie cyta afin)

„Alfons Berger” (mistrz) „de Koncerton”
 (czerwone) Przybraś pewnie takie imię,
 Po tej strasznej wojnie w Krynie!

(czyta) „Stymy stoviciel fortepianov...
 (do Zofii) klask fortepian vovstrojony!

(p. k. m.) Zaraz vladom, zaraz pisze,
 vlieh natychmiast tu pryzbyva
 ekhoj fortepianu mi nastavio!

(Do siebie)
 Od tygodnia v duszy vyssze,
 glas prorocky: „tyj vussliiva!“
 „Teravniejsze vnenisz zycie!“

Ekho! nie moze, vspokoio
 etogo serca glasne bicie (odklada)

Scena 15

Zofia

(sama, ktoiv ~~vveden~~ ten kas vsta v razumie, pokazyv
 my vs:)

Zaraz musze go poprosio,
 aby pryzbyl tu na chvilo,
 Bo teknots dtriej vnoio!
 To nie v mojej chyba vilo!

(p. k. m. pormiarova)

(Czule:)

Przy workach w sercu moja,
 Kamertonie! - jestem twoją! ...
 Będę Twoją! - - - - - wiecznie twoją! ...

(wyznawca z klary)

Scena 16Władysław (upadając)

Zapomniałem ogłuszenie
 strzelała przewidywając,
 Co skazałem na spalenie,
 Chcąc ochronić się od tego, (muka)
 Tam do licha! gdzieś podziatem? ... (muka)
 Sta kanapie, jak się zdaje,
 Siedząc - afisz ten czytalem!
 Oj do diabła - ciocia może
 Z tej kanapy go zabrała! ?
 Tego tylko nie dostaje!
 Żeby ^{jeń} ~~tylko~~ wielki Boże
 Ełoją żosia nie czytata.

(przechodzi do stołu, gdzie przewraca papieru:)

Może tutaj go schowatem?!...
 Nie! - panistam, na kanapie,
 Siędrać - afisz ten krytatem!

Scena 17

Zofia, Klara, Władysław później Sam
Zofia

(wchodzi z krytą afiszem.)

Władysław (reportażysty to)

Heh! mój Boże! już stracona!

Zofia (Do Klary, wskazując druk)

Najwyraźniej: "Hamertona"

Klara

Alex Zouir - ja powiadam, -
 że to jest mój markiz Lapi!

Pan brat tylko chce innie

Bo coś musiał zrobić w Krymie!

Prawda Panie Władysławie?!...

Allo, ale... radzę murmur

Niech cię pan Władysław strze-
 jak tu zjedzie elfów Łapi-
 7 wreni dla mnie umiagani!
 Niech cię wreni skrzydłkami
 beśnianą prosto z nieba -
 Przed tą myślą sta, anieli! -
 Bo mądrześ znać potrzeba,
 Wyjście posiek - i zastreli! (drzwi)

Władysław (zinytowany - n. s.)

Podajcie cię kaci mzieli!
 Razem z miami umiagani!

Klara (drzwicze otwieraj)

Czy pomarli?, czy pomarli?!
 eeh! to rozpacz ze strugami!

Jan (widzodrac)

Pani drzwi?

Klara

On cię pyta!?

(podając list)

Idź do miasta z tym biletem
 W lot na koniu "Walentego"!
 Klara w mieście jest karczma —
 Wschodź spiesz do Józego,
 Alby jednąć do hotelu,
 Do rojardu „pod Labetem”,
 Gdzie w podróży swojej celu
 Stawał młody pan przyjeżdżający,
 Co powraca teraz właśnie —
 W naszej stolicy — z Krymskiej wojny!

Władysław (n. s.)

A niechże Ciż pióro teraz pisze!

Klara

Ten bilet ten niech wzięty,
 A ten pan do nas przyjedzie,
 Tak to pismo tylko rozsyła!
 Ale powiedz niechaj jedzie,
 Co nam tylko koni wykorzysta!
 Cała ewentualność niech zamieszka!

Jan (układać nie w głowę)

Dobre pani lew dla czego...

Klara

A! ty nie wiesz — więc dlatego
Rozkaz mój cię jakoś trapi!
Otoż dowiedź się strapiony,
Że mój zjedzie narrewny

(Jan wywar najwybitnego podziwienia)

Klara

Alfons-Berger — markiz — Capri!

Jan (c. n. s.),

Orakla i z swoim Capem —

Wiemnie tylko o tym capie

Panna Klara iu i kłapie! —

Władysław (c. n. s.)

et już tegim bylibym gapem
gdymbym nie przeszkodził temu
Sprowadzeniu Komentora!

Kofia

(Klora przez cały czas rozmowy Klary z Janem była za „
jakaś piacimem biłeta, która cię do Jana podaje nam takowy:.)

Władysław (n. s.)

Co ja widzę? - Jaki i ona
Daje bilet świąteczny!

Jan (do Zofii)

o ten bilet?

Zofia

Niech Walenty
Odda takie pamiątki

Jan (n. s.)

O to świąteczny! - o takie świąteczny!

Zofia

o oddając niech rapyta,
Jednie stróciel fortepianów,
Pan Hamerton!

Jan (odpowiedź)

Klara

(gest zaproszenia:)

Władysław (n. s.)

Sto watawów
Pożniw naraz - nim w te strony

Ten kamerton tu przybędzie - (gł do 2:)
 Jesli pani się nie będzie
 Gniwoać na mnie za pytanie —
 Smiem zapytać....

Zofia

Proszę panis...

Władysław

Po co pani fatyguje
 Tętaj tego kamertonu?

Zofia

Po fortepian roztrojony —
 On go dzisiaj stroić będzie (odchodzi znowa)

Klara (idąc za nią)

Jesteś Zosiu w grubym błędzie —
 Nie rozumie, nie pojmuje,
 Jak chce wiewużyć romansona,
 Że to markiz obec imię
 Przybrał dla mnie z konieczności,
 Elabroiwsky pewnie w Krymie —

Scena 18

Władysław (sam) poźniej Jan

Trupem pędzę już ze stóci! (okrzyk)
Janie! Janie!!

Jan

Pan mnie woła?

Władysław

Niech Walenty las dookoła
Że dwa razy wędrowi przejedzie,
Niech powróci po objeździe
I niech naszym pamiom powie,
Że nie został tego para,
Bo u polistwa jest w Gruchowie
Pary naprawie fortepiana —
Zrozumiałeś?

Jan

Zrozumiałem —

Ala aby las objechał

Trzeba było mu powiedzieć
 Żanin jeszcze z tą wyjechał -
 "Wielka szkoda - nie wiedziałam!"

Władysław (do siebie)

Ach! Ach!! proszę teraz wiedzieć,
 Co to ludzkie fatum znaczy!
 Żgierz! żgierz dris' z rozpaczą!
 Jeszcze jak ten potwór znany
 Pod narwiszkiem klamrotów,
 Co naprawia fortepiany -
 Mda ci tu na antora
 Choć pieśni --- i porzeka
 Serce łosi dla narwiszka!
 Ha! - dech radkiny półki pora,
 Bo inaczej krech stracona!
 Siuchaj Samie!

(gł)

Jan

Proszę Parra!

Władysław

Marek chłosta - przyjdź za chwile
 I to zrobisz, co ci każe

Jan (kłaniając się, n. s.)

Paniśka hojność - przenieś pana (gł.)

Dobre panie, - bardzo miłe

"Wszystko spełni, co pan każe (oddycha)

Władysław

(Przechadza się przez czas jakiś w rozmyśleniu - odwołując się)

list napiszę (ciada ~~Władysław~~ sobie)

Pani droga!

Tys od dawna już mi znana,

I od dawna ukochana,

Podziel wyraz mej miłości,

Podziel ze mną wiek twój cały,

Podziel moje ideały!

Leż gdy wyrok opatraności

Mnie narzucił stawy: drogę

A zgutował los ubogi;
 Za wiem o tem, że nie mogę
 mieć nadziej potarcenia,
 Która smutnej życia drogi,
 Wgdy mi nie opromienia!
 Wybacz Pani mej śmiałości,
 Wybacz, że ci kilka słowy
 Skreślił obraz mej miłości! -
 Przy tem prozę białam paria,
 Poświęć kilka chwil rozmowy... (mówi:)
 To powinno wptynąć na nią - (mówi)
 Wgdy przybędę dziś & wieczora (namyśla się)
 Wyjadź melonem ostonista -
 Czekaj Pani ulubiona,
 Czekaj póki sprzyja pora
 Alfons - Berger - Karmertona. - (mówi)
 Tam, skończyłem. Teraz trzeba
 W tę intryzę, wplatać Jana

On rozkazy kapanaista —
 Moje mi pomaga, nieba! (ozwoni),
 Janie! Janie!

Jan

Stucham pana.

Władysław

Ten list oddaj panowie Łosi,
 Tylko nie mów, że ode mnie —
 Powiedz, że tu tajemnicie
 Takis' chłopak list przynosi.

Jan

es jak panma pytać będzie,
 Gdzie postaniec?

Władysław

Powiedz: czeka,
 Potem szukać będziesz wręczyć
 I wyjaśniesz, że go nie ma,
 że już porzucił. (odchodzi)

Jan (paterac za rím)

Jan to chtëka

Pan od rann sobie kupi,
 I wymówki na nic nie ma.
 Dobrze panie — Jan nie głupi!
 Jan pan kaze sprytnie robić,
 Albo jeżee co zarobie. —

Scena 19.

Jan Klara

Klara

Cóż tu Jan na kogo czeka?

Jan (kręszcząc głowę)

Nie — ot tylko...

Klara

Cóż to Janie,
 Janieś robisz mi karesy

Jan (m. s.)

Bedzie prawić mi karanie,

Kto're choricku na swym capie —
 Bna rownie chcio kłapie !

Klara (przostreżając list i wyrywając)

Ty masz jakiś list ! Ach ! Boże !
 list ?! — tajemny ! bez adresy !! ?
 To on pewnie !... albo może.....

(otwierając), — Jego pismo, — znam dokładnie

Jan (n...)

Atj do licha !, co ja zrobię ?

Co mi na to panicz powie ?

Tak wyrwała mi list zdradnie,
 etnim nawet myślał sobie —
 Karak powiem paniczowi —

wychodzi

Klara (wzruszona)

Taka miłość w każdym słowie !

(czyta) „Podziel ze mną wiek twój cały”

(mówi) O najchłodniej ! Czyż nie znasz

Serca twojej wiernej Mary?

Byś inaczej przypuszczałaś?! (z zaskoczeniem)

Dochowałam - ci mej wiary!

(cicha) „Podziel moje ideaty!”

„.... Wjść przybędę dziś z wieczora”...

„.... Wyjdź melonem osłonięta!”

(mówi)

Ach! Kochany, drogi, miły,

Tak on długo mnie pamięta!

Takym była już gołowa

Zstąpić z tobą do mogiły -

Była z tobą! - Serce mi

Że mi jeszcze noc majora

Moje dzisiaj cię powoła,

Noc ta, w której markiz Capi

Dał mi bukiet przy kanapie!

(Kładąc list na stoliku pod oknem - otwierając okno)

Wieczór bliski! Wsłuchaj się

Że da ci być i zachód słońca

Ach minuty - tak jak wieki
ciągną długo dzień do końca!

Jan (wchodzi)

Proszę pani! nasz pan prosi -

Klara (wchodzi)

Idź -

Jan

(epistolarny list na stoleku umieszczony)

List! list wspomniata!

(zaprawny list idzie tu do drzwi i gębi.)

Bogu dzięki - jest tu jeszcze

i koperta jedna cała -

Karax list ten tam umieszczę,

Karax oddam panie Kosi

(wchodzi.)

Scena 20

Jan i Zofia (wchodzi)

Jan

(podając list tajemniczo)

List ten przyniósł mi tajemnicę

Jakis chłopak. Pod modraczkiem
 czeka na mnie, Gdym ja wyprzed,
 & listem chytkiem do mnie przyszedł,
 list dla panny dał przerecznie!

Zofia

(odbiurajac list:)

Od kogo?

Tan

Tego nie wiem.
 Mowit tylko, że jest z miasta,
 Za mną dałem czterech grosze
 a on powiedział - a i basta (ochodzi)

Zofia (d.s.)

Nie wiem..... może i od niego....

Tajemnica jakaś - proszę! (czyta po cichu)

Co? Co?.... z kąd to?.... (odwraca ciętą)

Podpis jego!

(czyta po cichu)

Scena 21Klara (mowa jej)

Ach! mackirie - drisiój z Tobą

Raz się przecież już zobacze!

Bóże wielki! Bóże drogi!!

Tam mi serce silnie tkacke ---

A brat miodri, gdźca, xrogozie,

Że ci stuchac mi nie mōto -

(biegnie do okna)

Tam na dobre się oiciennito

Severce moje póino będrze!

(myśli) (na serce przyniosła iśiatka)

Scena 22

Władysław sam.

(W kapeluszu „Rinaldini”, owinięty w płaszcz bawotyński.)

Dalej smioto - moje pręsie -

Raz mnie fatum xunie reche

Bym choć chwile mógł na świecie

Nie mić tego, czego nie chcę!...

(p. k. m.)

Żurawiczka, moja miła,
 Przed godziną tutaj siła
 O ubogim Kamertonie!
 Z którym ojca ma powrócić,
 Pożegnawszy z nim swe dżiwie,
 By po ślubie znów powrócić
 Z by blagaj przebaczenia!

(p. k. m. - K. Żurawiczka)

Ha! więc w końcu wykradzieina
 Tęka dokonai! — choj pseudonim
 Pomogi stawie — dew miłości
 Najpiękniejszy xiamat kwiatek!
 Nie myślałem tak źle o nim!
 Al wyi świat ten bez miłości
 Z całą siłą, z całym blaskiem.
 Zecai, chwai, i oklaskiem —

Jest coś więcej - jak poświatę?!
 Których wielkich pojęć duszy,
 Nie obejmie w swe ramiona,
 Bo moc ducha w nim zamknięta,
 Że nie wie! Świat zamknięty
 Takby jakiegoś korytarza
 Na ścianki! na atony!! (zaduma)

Scena 23.

Władysław i Klara (zawieszona)

Władysław

Otoż jest i miłość moja!

Klara (m. 2.)

On tu?! Poje!.... (ciężko do W.) Chodzi mój luby...

Władysław

Pani! serce, kocha Twoja

Klara

Ciebie kocha bardzo, kocha, kocha cię bardzo

Władysław

Chroń tyko mnie od zguby -

Klara

(wierząc się na jego kamieniu głowie)

Alfons Berger - mój Capi

Władysław (n. s.)

Aj do licha! (gł.) nie! nie Capi!

Klara

Zawiedzione me nadzieje!

To nie Capi! - młję!... młję!----

(biegnie ku kanapie "głebi, gdzie upadał)

Scena 24.

Władysław Zofia i Klara (scenka)

Władysław

(epistolarny młdziej Zofia, zamieniona)

Teraz moja ulubiona!

Zofia (nieśmiało)

Ory to para Kamertonu...---

Władysław

Tan jest Pan! Krótko powiem -
 Kocham Ciebie nad me życie,
 Proszę droga bądź moim na!
 Ja kochałem długo skrycie,
 Lecz temu już nie otowiem -
 Duszę mi przygniatał moja,
 Chcesz-li zuzycia - uchodź ze mną!

Zofia

(przez chwilę cisza - potem śmiech jak poprzednio)

Ależ na co? - Bez ciebie,
 Bo moj ojciec mi porzucił,
 Chyba po mojej woli
moja została zawieszona.

Władysław

Zofio droga! Zofio miła.

Scena 25.

Władysław, Zofia, Klara, Antoni i Jan

(Pan wnosi wiesz w kancelarstwo patrzeć się - elotom i wiesz
 thi ra nim niogze kiejisz in 4^o sprawione —

Antoni (sprawiony Wiadysław)
 el toż known co mośparie?!

Zofia (mówiąc się)
 Wybacz papo

Antoni
 Czy charakter (patrz na Wiadysław)
 Kto to taki? co to znaczy?

Zofia (mówiąc Wiadysław)
 Pan Stanisław . . . papę prosi

Wiadysław
 Wiech kochany wuj mi raczy
 Być tinnacem u cwej Zosi!

Zofia
 To Wiadysław!!

Antoni (mówiąc)
 Już powiedział!

W swym głupstwie z t'ym naxw'ickiem
elluxyhusa - Kamertonu!

(gł. do Ws) Czyś zapomniał, czyś nie wiedział,²
żem ci' ukrył² w tajemnicy ??! ...

(do Zofii) Ot... ot... wszystko - myśl skalona!

Pragnąc ci'awy - pod naciskiem
swych purycjacji bardzo wielu,
w obce ubrał ci' naxwanie -

I jakkolwiek dopiął celu,
To źle robił mojej panie -

Bo muzyki jego tonem

Twoja ducha marxycielska

gdzieś latała aż po niebie!

et on ci'odrap blisko Ciebie,

nie mógł wygrzec tego stona,

że ci' przekwał Kamertonem

Jakoś z exwabka, czy z angielska...

Łofia

To wreszcie dla mnie wcale nowa

Autoni (do Władysława)

A tu twoje miły przygody

Extra-poemata je przysłali —

Leż już teraz wypisali

Pod nakwiciem Kamertonu

Takie twoje własne miano!

Władysław (do Łofii)

Teraz moja ulubiona,

Możesz przenieć mieć nadzieję?

Łofia

O mój panie Kamertonie —

Kiedy cię już tak poruszano —

Kiedy ściana dla cię płonie —

Nie' mi dalej, jakieś mścić

Byłeś nigdy cię nie umiść (cienj)

Ta cię Kocham, więc nadzieję!

Władysław (pamięć i Zofia)

Pobłogosław ojca drogi!

Elżbieta

o dnu, serca błogosławie

oim droga! Władysławie!

Klara (pamięć i Katarzyna i Zofia)

Jaki mój rodzaj drogi

Dotknął biedną, moją, dnu,

oje i serce nieswiersliwie!

Lece już raz zakończyć mure,

Te męczenie tak strasliwie,

Takich nikt nie widział wro-

I tak postanowiam sobie,

Że już wstąpię do klasztoru -

Będzie żyła w murach w grobie,

W ciszy wiecznej i w bólu!

Jeśli jeszcze przeżyję trzydzieści

Pięknym wiosen mego życia

Nie posłucha serca bicia,
 Nie powróci z Krymskiej wojny;
 Ten co duszę moją, trapi
 Ukubiony mój - przystojny -
 Alfons Berger - markiz Capi!

Monstona sprata -







s. 93

04.03.2016

LS

